PRAWDZIWY I FAŁSZYWY HUMOR

(True and False Humour)

Joseph Addison (1672-1729)

Tłumaczenie: Andrzej Ziółkowski

Risu inepto res ineptior nulla est.
(Nie ma nic głupszego niż śmiech głupców.)
KATULLUS, Carmina 39

Pomiędzy wszystkimi gatunkami pisarskimi, nie ma takiego, w którym autorzy byliby bardziej narażeni na niepowodzenie niż w pisarstwie humorystycznym, w takim bowiem pisarstwie najbardziej chcą oni brylować. Nie jest to sprawa wyobraźni obfitującej w potwory, nie wystarczy głowa wypełniona dziwacznymi pomysłami, która potrafi stworzyć rzeczywistość bogatą w tego rodzaju atrakcje; co więcej, jeśli przyjrzymy się twórczości różnych pisarzy, którzy przedstawiają się jako pisarze humorystyczni, jak dzikie, niepoprawne pomysły i nienaturalne zniekształcenia myśli tam znajdujemy? Mówiąc bez sensu, wierzą oni, że mówią dowcipnie; a gdy już złożą do kupy jakąś absurdalną intrygę, niespójne myśli, sami nie są w stanie tego czytać bez uśmiechu. Żałosny wysiłek autorów pragnących zdobyć sławę humorystów poprzez tak wyolbrzymianą zarozumiałość, kwalifikuje ich raczej do zakładu zamkniętego; nie biorą pod uwagę tego, że dowcip powinien zawsze pozostawać pod kontrolą rozumu i że wymaga on jak najbardziej subtelnego ukierunkowania, ale wręcz przeciwnie, pozwalają sobie na bezgraniczne fantazjowanie. Konieczny jest konkretny rodzaj talentu predestynowany do takiego pisarstwa, podobnie jak to jest w innych gatunkach, i pewna systematyczność myśli, którą musi odkryć pisarz, aby nie mijać się z sensem, a jednocześnie umiejętność pokazania, że zrezygnowało się z kaprysu. Jeśli chodzi o mnie, gdy czytam taką deliryczną radość pozbawionego talentu autora, nie znajduję w tym żadnej zabawy, ale jestem raczej skłonny litować się nad nim, niż naśmiewać z tego, co napisał.

Nieżyjący już dziś Shadwell, który sam posiadał dużo takiego humoru o którym tutaj piszę, pokazuje w jednej ze swoich sztuk postać próżnego hulaki, który dziwi się, gdy ktoś mówi, że rozbijanie szyb nie jest wcale zabawne; więc ja pytam, czy wśród angielskich czytelników znajdą się tacy, którzy będą zaskoczeni, gdy powiem, że wiele z tych bzdurnych, niedorzecznych utworów, których tyle się u nas rozpowszechnia, pod dziwacznymi niezrozumiałymi tytułami, jest raczej płodem kalekiego umysłu niż pisarstwem humorystycznym.

Faktem jest, że dużo łatwiej powiedzieć, co humorem nie jest aniżeli co jest; i bardzo trudno zdefiniować humor inaczej niż uczynił to Cowley, za pomocą przeciwieństw. Jeśli mam dać własne wyobrażenie o tym, wyraziłbym je na sposób, jakiego używał Platon, poprzez personifikację, zakładając, że humor jest człowiekiem, można by przypisać mu jego cechy według następującej genealogii: Prawda była założycielką

rodziny, a Zdrowy Rozsądek ojcem. Zdrowy rozsądek był ojcem Dowcipu, który poślubił damę z linii pobocznej zwaną Radość, z którą począł Humor. Humor zatem, będąc najmłodszym w tej wspaniałej rodzinie i pochodząc od dziadków o tak różnych skłonnościach, jest bardzo niejednolity i nierówny w swym charakterze; czasami widzisz go z poważnym spojrzeniem i w dostojnej szacie, czasami beztroski w zachowaniu i w fantazyjnym ubraniu; tak że w różnym czasie jawi się poważny jak sędzia lub rozbawiony jak Głupi Jasio. Ale, ponieważ wiele odziedziczył po matce, w jakimkolwiek jest nastroju, niezawodnie rozbawi towarzystwo.

Ponieważ jednak grasuje oszust, który przywłaszcza sobie imię tego młodego gentlemana i gorliwie stara się przejąć jego miejsce w literackim świecie - dopóki dobroduszni ludzie dają się nabrać na jego szachrajstwa - pragnąłbym, aby moi czytelnicy, gdy natkną się na takiego pozoranta, przyjrzeli się jego rodowodowi i zbadali go uważnie, czy jest on dalekim krewnym Prawdy i w prostej linii od Zdrowego Rozsądku; bo jeśli nie, mogą uznać go za fałszerza. Mogą także odróżnić go po głośnym i nieumiarkowanym śmiechu, którym często usiłuje zarazić swoich towarzyszy. Prawdziwy Humor bowiem jest zawsze poważny, gdy wszyscy wokół się śmieją, Fałszywy zaś, zawsze śmieje się, gdy wszyscy wokół pozostają poważni. Muszę jeszcze dodać, że jeśli nie widać u niego połączenia cech obojga rodziców, to znaczy, jeśli pochodzi od Dowcipu bez Radości, albo od Radości bez Dowcipu, można uznać go jednocześnie za pozoranta i oszusta.

Oszust, o którym mówię pierwotnie pochodzi od Blagi, która była matką Nonsensu, ten ostatni zaś miał syna zwanego Szał, który z kolei poślubił jedną z córek Głupoty, powszechnie znaną jako Śmieszność, by wspólnie z nią spłodzić to odrażające dziecko, o którym tu właśnie mówię. Rozpiszę tu szczegółowo tablicę genealogiczną Fałszywego Humoru i jednocześnie, zaraz potem, genealogię Prawdziwego Humoru, tak aby czytelnik mógł dostrzec różnice w ich rodowodach i koligacjach przy pierwszym spojrzeniu:

Fałsz.
Nonsens.
Szał. - Śmieszność.
Fałszywy Humor.

Prawda.
Zdrowy Rozsądek.
Dowcip. - Radość.
Prawdziwy Humor.

Mógłbym rozszerzyć tę alegorię, poprzez wskazanie poszczególnych potomków Fałszywego Humoru, których jest więcej niż piasku na pustyni, i sporządzić szczegółowy wykaz licznych synów i córek, które zrodził w różnych krajach. Ale że to zadanie bardzo niewdzięczne, nadmienię tylko, że w gruncie rzeczy, Fałszywy Humor różni się od Prawdziwego tak, jak małpa różni się od człowieka.

Po pierwsze, nie umie pohamować się przed robieniem małpich wygłupów i błazenadą.

Po drugie, tak bardzo zapamiętuje się w strojeniu min, że trudno rozpoznać, czy przez swoje miny wyraża wadę lub głupotę, przepych i skąpstwo, czy też wręcz przeciwnie, szlachetność i mądrość, ból i ubóstwo.

Po trzecie, jest zupełnie niedorzeczny, do tego stopnia, że ugryzie rękę, która go karmi i wyśmiewa się zarówno z przyjaciół, jak i wrogów. Posiadając bowiem niewiele

talentu, musi być wesoły, kiedy ma po temu okazję, a nie wtedy, gdy jest faktyczna potrzeba.

Po czwarte, będąc całkowicie pozbawiony rozumu, nie kładzie żadnego nacisku na stronę moralną lub dydaktyczną, ale jest śmieszny tylko po to aby śmieszyć.

Po piąte, nie będąc w stanie wznieść się ponad płytkie pozory, jego kpiny są zawsze osobowe, i bierze na cel człowieka lub pisarza, a nie słabostki czy pisarstwo.

Skoncentrowałem się tutaj tylko na gatunku fałszywych humorystów; ale, jako że jednym z głównych założeń tych esejów jest obnażać tego szkodliwego ducha, który ujawnia się w pisarstwie dzisiejszych czasów, to nie będę miał skrupułów wyszczególnić w przyszłości wszelki objaw prostackiego dowcipu, który zaśmieca świat takimi utworami, w których nie ma nic poza chamstwem, niemoralnością i absurdem. To jedyny wyjątek, który jestem gotowy zrobić w mojej zasadzie atakowania całości a nie pojedynczych elementów; każdy bowiem porządny człowiek, powinien postrzegać siebie samego, jako pozostającego w naturalnym stanie wojny z oszczerstwami i zniesławianiem, i nękać je gdziekolwiek tylko je napotka. To tylko rodzaj wzajemności, która każe traktować ich tak, jak oni traktują innych.